

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 27 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 172 (1096)

Dno zarady narodowej

PŁATKOWA rozprawa przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu, wypełniona całkowicie zeznaniami odpowiedzialnego oficera przedwojennego wywiadu polskiego, mjr. Nowińskiego, odsłoniła ponury obraz zdrady i zaprzaństwa szanacji, pokazała w całej ohydnie cuchnącej bagnie i zgubilnym sanacyjnym aparacie państwowym.

Spróbujemy dziś rzucić snop światła na jego „pracę” po wybuchu wojny.

Szpiegdy niemieccy, ludzie będący przewodnikami inspiracji niemieckiej, od lat związani z Abwehrstelle, nie zerwali ze swymi gospodarzami i wtedy, gdy naród polski oraz cały blok antyhitlerowski prowadził wojnę z Niemcami. Na odwrót — okres wojny był okresem rozkwitu ich antynarodowej i zdradzieckiej działalności.

Od lat wykonywali rozkazy Berlina, a teraz ich usługi stały się Berlinowi szczególnie potrzebne.

ZACHOWANIE WIERNOŚCI DLA HITLERYZMU DYKTOWAŁA IM IDEOLOGIA FASZYSTOWSKA, STARA, NIEPRZEJEDNANA, NIENAWISŁA DO LUDU POLSKIEGO, DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, DO SPRAWY POSTĘPU I WOLNOŚCI.

Gen. Sikorski zdawał sobie sprawę, czym był drugi oddział sanacyjnego sztabu głównego i zakazał przyjmowania jego oficerów do służby wywiadowczej.

Mimo to starzy sanatorzy zajmują wiele stanowisk w rządzie i w wojsku, a szczególnie w polskim wywiadzie na emigracji. Znany agent niemiecki, mjr Zychon, poradził sobie w ten sposób, że skorzystał z osobistej protekcji zdrajcy francuskiego, admirała Dar'ana i dostał się do służby wywiadowczej, wprowadzając do niej cały zespół swoich ludzi.

Zwierzętnikiem Zychonia stał się oficer sanacyjnej „dwójki”, ptk. Gano. Również wiele innych odpowiedzialnych stanowisk w wywiadzie na emigracji objęli dwójkarze sanacyjni.

Poczynione przed wojną butne zapewnienia ptk. Miedzińskiego, wychowanka „dwójki” oraz Ślawoja-Składkowskiego, że sanacja nie odda władzy, na nieszczęście narodu polskiego spełniły się.

Najgorsze zdradzieckie tradycje sanacyjnych wielkoradców znalazły kontynuację i ukończenie w działalności na emigracji.

Agent niemiecki od roku 1930, niejaki Mikiciński, pojawił się na emigracji uzbrojony w korzystną opinię wydaną mu przez MSZ, Sosnkowski powierzył mu ważną misję zawiązania do kraju instrukcji i pieniędzy dla organizacji podziemnych. Szpieg niemiecki Mikiciński kursował oczywiście swobodnie między Paryżem a Warszawą i przywiózł z Polski gen. Sosnkowskiemu żonę.

Mimo ciężkich oskarżeń, wysuniętych przeciwko Mikicińskiemu i ostrzeżenia ośrodków podziemnych w kraju przed gen. Sikorskiego przed Mikicińskim, agent ten trzykrotnie jeszcze odbył raid na trasie Paryż — Warszawa i z powrotem, raz z poleceniem wojskowym, a dwukrotnie z poleceniami politycznymi od Mikolajczyka i Kota.

Żona szefa wydziału wywiadowczego drugiego oddziału ptk. Gano wyjechała w asyście oficera niemieckiego z Warszawy do Berlina, gdzie podejmował ją szef niemieckiego wywiadu, admirał Canaris. Z Berlina przez

PERSPEKTYWY KRYZYSU w USA i w Anglii powodują naprężenie stosunków amerykańsko-brytyjskich

NOWY JORK (PAP) — Prezydent Truman złożył wczoraj oświadczenie, w którym przyznał, że Stany Zjednoczone znajdują się w trudnej sytuacji gospodarczej.

Jak wiadomo, prezydent Truman dotąd starał się uspokoić amerykańską opinię publiczną i bagatelizował w swych dotychczasowych deklaracjach pogłębiającą się coraz bardziej depresję gospodarczą w Stanach Zjednoczonych.

MOSKWA (PAP) — Czasopismo „Nowoje Wremia” omawiając obecną sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych stwierdza, że nawet oficjalnie dane statystyczne fałszujące rzeczywistość, nie mogą zamażkować faktu, że kraje kapitalistyczne grzęzną coraz głębiej w matni kryzysu gospodarczego.

Wobec ciągłego zniżania się rynku, poziom amerykańskiej produkcji przemysłowej już od 6 miesięcy nieustannie spada. W porównaniu z listopadem ub. r. amerykańska produkcja przemysłowa skurczyła się według oficjalnych danych o 10 proc.

„Nowoje Wremia” przypomina, że w czasie wielkiego kryzysu w 1929 r. spadek produkcji USA w ciągu 6 miesięcy wynosił 12 proc.

W związku ze spadkiem cen i brakiem popytu, wszystkie kopalnie amerykańskie w dniu 13 bm. przerwały pracę na raz na okres tygodniowy.

Notowania giełdowe świadczą o narastaniu głębokiego kryzysu. Ogólna wartość akcji notowanych na Giełdzie Nowo

22 lipca — odsłonięcie Kolumny Zygmunta

WARSZAWA (PAP) — W dniu 25 bm. odbędzie się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod Kolumnę Zygmunta.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych oraz przewodnicy pracy „Mostostal” i „Kamieniołomów Dolnośląskich”. Aktu wmurowania dokonał wiceminister Golański.

Uroczyste odsłonięcie Kolumny Zygmunta nastąpi w dzień święta Odrodzenia — 22 lipca b. r.

Zgon Sofulisa

LONDYN (PAP) — Agencja Reutersa donosi z Aten, że premier monarchistycznego rządu ateńskiego, Temistokles Sofulis, zmarł na udar serca w wieku 88 lat.

Król Paweł powierzył misję utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu wicepremierowi i ministrowi spraw zagranicznych, Tsaldarisowi.

Szwajcarię i Lizbonę Ganowa dostała się do Londynu.

Żona i syn Mikolajczyka z obozów koncentracyjnych wyjechał pewnego pięknego dnia w zagadkowych okolicznościach do Londynu. Oto niektóre tylko fragmenty „państwowej działalności” emigracyjnych dostojników!

Nic jednak nie czyni się za darmo — stwierdził major Nowiński — za usługi płaci się usługą. Za przetransportowanie przez Canarisa Ganowej ptk. Gano zapłacił mu materiałami wywiadowczymi, za podobne usługi Mikolajczyk rewanżował się u-

slużby jorskiej spadła od początku bm. o 3 miliardy dolarów.

Począwszy od września br. tylko w przemyśle przetwórczym straciło pracę 1.700 tys. robotników. Liczba bezrobotnych wśród robotników przemysłu włókienniczego wynosi 225 tysięcy osób, czyli 18 proc. ogólnej liczby.

Kryzys w Stanach Zjednoczonych jest dotkliwie odczuwany przez kraje marshallowskie. W kwietniu eksport krajów marshallowskich do Stanów Zjednoczonych spadł o przeszło 27 proc. w porównaniu z poprzednimi miesiącami br.

Eksport Anglii do Stanów Zjednoczonych spadł o 38 proc. w porównaniu z marcem br.

NOWY JORK (PAP) — W Waszyngtonie i Londynie wszyscy zdają sobie coraz dokładniej sprawę z naprężenia w stosunkach gospodarczych między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, oraz z tego, że sytuacja ta może również wywołać poważne różnice zdań w dziedzinie politycznej.

Wyraz temu daje korespondent gospodarczy dziennika „New York Times” Hoffman, który w depeszy z Londynu pisze, że „rozpoczęła się nowa faza trudności i nieporozumień w stosunkach angielsko-amerykańskich”.

Nieporozumienia ekonomiczne między Anglią a Stanami Zjednoczonymi znalazły ostatni wyraz w związku z zawarciem brytyjsko-argentyńskiego traktatu handlowego.

Kuliszy tych nieporozumień wyglądają następująco: zmuszona ze względów politycznych do nabycwania większości swego importu na rynku amerykańskim, Wielka Brytania walczy o utrzymanie swego zapasu dolarów na pokrycie zakupów w USA.

Z każdym miesiącem jednak eksport ten ulega kurczeniu się, ponieważ ceny towarów brytyjskich są zbyt wysokie dla rynku amerykańskiego i ponieważ rynek amerykański jest coraz silniej nasycony własną produkcją.

Dla utrzymania i tak niskiego poziomu życiowego ludności oraz oszczędzania dolarów na najbardziej konieczne zakupy w Północnej Ameryce, Wielka Brytania ucieka

slużami politycznymi.

Przeróżający jest łańcuch zdradzieckich, nieczestnych afer, jakie przedstawił mjr Nowiński sądowi. Nie sposób powtórzyć wszystkich. Najboleśniejsze jednak, burzące krew w żyłach jest stwierdzenie świadka, że kontakty i drogi komunikacyjne emigracji z krajem opanowane były przez agenta hitlerowskiego wywiadu, mjr. Zychonia, protegowanego i osławianego przez ludzi znacznie wyżej od niego postawionych, mimo, że o Zychoniu mówiło się w Londynie niemal publicznie, że jest szpiegiem niemieckim.

się do dwustronnego handlu kompensacyjnego na „obszarze pozadolarowym”.

Tego rodzaju posunięcia Wielkiej Brytanii wywołują jednak ostre protesty producentów amerykańskich przeciwko konkurencji brytyjskiej na rynkach świata — szczególnie na rynkach południowo-amerykańskich.

Na ogół panuje przekonanie, że przy zwiększeniu nacisku na Londyn, Stany Zjednoczone mogą jeszcze przeszkodzić wprowadzeniu w życie brytyjsko-argentyńskiego traktatu handlowego.

Jednocześnie w Waszyngtonie padają przestrogi pod adresem rządu, aby nie przechodził w polityce zmuszania Wielkiej Brytanii do podejmowania decyzji sprzecznych z jej interesami; nie ujawniał zbyt brutalnie faktu, że Anglia nie jest sprzymierzeńcem i partnerem Stanów Zjednoczonych, lecz satelitą.

Sanacyjni agenci Hitlera pchali Polskę do zguby

Proces Doboszyńskiego odsłania potworną bagno zdrady uprawianej przez piłsudczyków

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg zeznań majora Nowińskiego, złożonych na rozprawie przeciw Doboszyńskiemu w ubiegły piątek.

DOBOSZYŃSKI I TYSKIEWICZOWA

Na pytanie przewodniczącego, czy spotykał się w czasie swojej służby w II Oddziale z nazwiskiem Doboszyńskiego, świadek stwierdza, iż nazwisko to jest mu dobrze znane, gdyż prowadził sam sprawę „afery Tyszkiewiczowej”.

KARIERA HITLEROWSKIEGO AGENTA ZYCHONIA

Mjr Nowiński naświetlił następnie szczegółowo aferę kpt. Jana Zychonia, który w roku 1930 objął kierownictwo ekspozytury wywiadowczej Nr 3 w Bydgoszczy. Afera ta — jak stwierdza świadek — była dalszym przejawem inspiracyjnej roboty wywiadu niemieckiego. Właśnie w roku 1930, kiedy powstają zastrzeżenia co do Sosnkowskiego, następuje jak gdyby zmiana ról, przygotowana przez wywiad niemiecki. Major Zychon obejmuje ekspozyturę w



Zbliża się okres żniw. Już pierwsze kosiarki wyszły w pole, by kosić rzepak. Niedługo, bo już około 10 lipca, rozpocznie się sprzęt żyta. Toteż we wszystkich ośrodkach maszynowych, resztówkach i majątkach trwają przygotowania i w pełnym toku są remonty maszyn. Na zdjęciu widzimy traktorystę — mechanika z Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Goślibiu, remontującego maszynę żniwną — snopowiązalkę kosiarkę.

Najwyższa Izba Kontroli zbadała rachunki państwowe za 1945/46 r.

WARSZAWA (PAP) — Dnia 24 bm. pod przewodnictwem p. M. Popiela (PZPR) odbyło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowo - budżetowej.

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Skarbu oraz Najwyższej Izby Kontroli.

Referent generalny poseł tow. Rapańczycki (PZPR) przedstawił komisji skarbowo - budżetowej sprawozdanie z zamknięcia rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 r. do 31 marca 1946 roku, sporządzone

przez Ministerstwo Skarbu i zbadane przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Po omówieniu całokształtu gospodarki finansowej Rządu, referent zaproponował, aby wniosek przedłożony przez NIK o udzielenie Rządowi absolutorium wnieść na plenum Sejmu.

W wyniku głosowania, zamknięcie rachunków państwowych za okres sprawozdawczy oraz wniosek NIK o udzielenie absolutorium Rządowi, komisja przyjęła jednomyślnie.

Bydgoszczy pomimo, że nie było precedensu, aby na stanowisko takie wyznaczano oficera bez ukończenia Wyższej Szkoły Wojennej, jak stało się w tym wypadku. Równocześnie niemal kasuje się ekspozyturę w Poznaniu i Zychon koncentruje w swych rękach całość informacji na północy.

Major Zychon rozpoczyna pracę przede wszystkim na terenie Gdańska z głośną reklamą. Rozgłasza szeroko w Polsce, a nawet na samym terenie Gdańska o swych sukcesach. Zachowuje się prowokacyjnie, każe grać polski hymn narodowy przed gdańskim przyzium policji, choć dzi w mundurze i nikt go nie rusza. W obstawionym przez agentów niemieckich mieszkaniu swej przyjaciółki odbywa spotkania ze swymi agentami, a także, nie bacząc na podsłuch, telefonuje swobodnie do swoich oficerów wywiadu. Niemcy nie tylko go nie likwidują, ale odwrotnie — sami reklamują go — między innymi następnymi artykułami prasy gdańskiej. W dwóch głośnych publikacjach propaganda niemiecka przedstawia go jako asa wywiadu polskiego. Świadek przypomina, że również i Sosnkowskiego otoczyli Niemcy hałaśliwą reklamą, sławiąc jego walory.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej).

Plan przekroczonej

Milion ton cementu

WARSZAWA (PAP) — Zjednoczone Fabryki Cementu, podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mineralnego, wyprodukowały od początku b. roku do 14 czerwca milion ton cementu.

Plan półroczny, przewidujący produkcję 975 tys. ton został tym samym przekroczonej.

Niech rosną porty polskie w służbie pokoju!

Historia haniebnego zdrady narodowej

Sanacyjni agenci Hitlera pchali Polskę do zguby

(Dokoliczenie ze str. 1-ej)

Tym samym celem służył niejaki Kofer, adiutant ówczesnego dowódcy hitlerowców w Gdańsku, który został zwierzbowany przez majora Żychonia. Wtedy znowu popłynęły strumieniem ważne dokumenty i nikt początkowo nie zainteresował się tym, że materiały bardzo często nie leżały w zasięgu Kofera i nie wiadomo było skąd mógł je dostać.

KULISY

„KRWAWY NIEDZIELI”
Major Żychoń nie przestrzegając zupełnie konspiracji i chwycił się publicznie swymi sukcesami. Świadek zwraca uwagę, że z ambulansów pocztowych wykradano już nie tylko przesyłki pocztowe, ale nawet broń mazyshynową, którą magazynowano następnie w Bydgoszczy. Już przed samą wojną poczynają przechodzić masowo na stronę polską — i to wyłącznie na odcinku trzeciej ekspozytury — rzekomi dezercyści niemieccy, którzy zamiast być kierowani w głąb kraju, umieszczani są wszyscy w Bydgoszczy. Jest rzeczą zastanawiającą, że właśnie w Bydgoszczy, w okresie tzw. „Krwawej Niedzieli” przejawili swą działalność doskonale zorganizowane i uzbrojone bojówki niemieckie.

Świadek cytuje jeszcze spośród afery, jakie miały miejsce na odcinku trzeciej ekspozytury, sprawę dra Twardowskiego, który został wydany za malwersację z wojska, a następnie rozpoczął pracę w ekspozyturze w Bydgoszczy i zdekonspirował całą polską sieć wywiadowczą w Królewcu. Świadek nadmienia też, że aby dać możność szefowi ekspozytury — Żychońowi wykazania się szczególnymi sukcesami, Niemcy „sprzedali” mu rozmaite swych mniej ważnych lub niepotrzebnych agentów, tworząc mu tym samym opinię asa wywiadu.

Reasumując świadek Nowiński podkreśla, iż całość pracy trzeciej ekspozytury obejmowała niemiecką inspirację wojskową prawie w 90 procentach. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że ta inspiracja na wąskim odcinku wywiadu wojskowego, rozszerzała się na odcinek polityczny, chociażby wtedy, kiedy sprawy dochodziły do MSZ, naczelnego wodza i innych decydujących czynników.

ŻYCHOŃ I MAJER RATUJĄ „SWOICH”

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Nowiński omawia działalność organów II Oddziału, które nazywa wręcz kanałami inspiracji niemieckiej. Inspiracja ta nie pozostawiała żadnych wątpliwości dla przełożonych, sprawujących wyższe funkcje w Oddziale II, którzy starali się zatuszować wszystkie kompromitujące sprawy. Dowodem

tego może być afera niejakiego Mamela, kolejarza gdańskiego, który przyczynił się do stracenia przez Niemców jednej z najlepszych agentek wywiadu polskiego. Kiedy zainteresowano się, kto jest sprawcą tej afery, która miała miejsce na terenie, wchodzącym w zasięg ekspozytury Nr 3 — kierownik ekspozytury, mjr Żychoń rzucił podjęcie sprawy na kapitana Szymańskiego. Dopiero dochodzenie, zarządzone przez szefa sztabu, wykazało istotnego sprawcę — Mamela, ale sprawa została z kolei zatuszowana przez kpt. Majera, szefa wydziału wywiadowczego.

Również sprawa, związana z umocnieniami nadgranicznymi w Prusach Wschodnich, nie została całkowicie wyświetlona, a sprawca nie został ukarany. Wiadomości dotyczące tych umocnień, dostarczane przez oficera, podległego Żychońowi, kapitan Miller, okazały się całkowicie fałszywe. Śledztwo w sprawie Millera zostało jednak zatuszowane i przeniesiono go jedynie na inną placówkę. Informacje dostarczane przez mjr. Żychońa były, podobnie jak w wypadku Sosnowskiego potwierdzone przez Niemców przy pomocy innych „kanałów” wywiadowczych. Tak np. przedstawiony przez Niemców agent dostarczył z Wiednia do Reichskriegsministerium wiadomości, pokrywające się z inspiracjami Żychońa, które ten rzekomo wykradł w czasie manewrów niemieckich w Prusach Wschodnich.

WSPÓLNIE Z NIEMCAMI PRZECIWI ZSRR.

„Należy omówić jeszcze jedno zagadnienie — zeznał dalej świadek Nowiński — a mianowicie zagadnienie prowokacji i to prowokacji politycznej, pojętej w jak najszerszym zakresie. Mniej więcej w 1937 roku, na granicy zachodniej Polski, nastąpiło spotkanie kilku wyższych oficerów Reichswchry z majorem Żychońem, jako kierownikiem wywiadu polskiego na tym odcinku. Byli to delegaci Abwehr-Abteilung, którzy zaproponowali wywiadowi polskiemu współpracę na odcinku wywiadu przeciw Związki Radzieckiej. Propozycja ta została przekazana szefowi Sztabu Głównego

Mówiąc dalej o działalności majora Żychońa, świadek podkreśla ciekawy fakt, że był on jednym z tych kierowników wywiadu, którzy pozostawali na swym stanowisku w ciągu długiego czasu, aż do 1939 roku. Na ogół kierownicy ekspozytur wywiadu, nie mówiąc o szefach Oddziału II, bardzo często zmieniali się, nie zachowując zasady ciągłości pracy, gwarantującej znajomość bardzo skomplikowanych spraw wywiadowczych.

Zeznania swoje na temat działalności wywiadu polskiego, kończy świadek Nowiński przypomnieniem słów przewodniczącego

Trybunału w sprawie Sosnowskiego — płk. audytora Góreckiego, który powiedział wówczas do kilku oficerów II Oddziału: „Albo wy jesteście naprawdę stowarzyszeniem lajdaków, albo jesteście zgromadzeniem skończonych durniów”.

ŚWIADEK POTWIERDZA AUTENTYCZNOŚĆ DOKUMENTÓW

W trakcie dalszych zeznań majora Nowińskiego, przewodniczącego przedstawia świadkowi dwa dokumenty w celu stwierdzenia autentyczności znajdujących się na nich pieczęci i podpisów. Jednym z nich jest artykuł pt.: „Inż. Adam Doboszyński przed Myślenicami”, zamieszczony w kronice „Polska i Świat” i opatrzony pieczęcią „Ekspozytura Nr 2 Oddział Sztabu Generalnego”. Drugim dokumentem jest pismo do szefa Oddziału II Sztabu Generalnego. Przewodniczący zapytuje

świadka, czy dokumenty te były w ekspozyturze Nr 2.

Po dokładnym obejrzeniu dokumentów, świadek stwierdza: „Obydwa były w ekspozyturze Nr 2 Sztabu Generalnego, a jeden w ekspozyturze Nr 3. Podpis mija Żychonia jest autentyczny, a pieczęć — również autentyczna — mówi o tym, że sprawa osoby oskarżonego była rozpatrywana przez oddział bydgoskiej ekspozytury Nr 2 i 3”. Na pytanie obrońcy o bliższe szczegóły, dotyczące ekspozytury Nr 2, świadek wyjaśnia, że była to komórka, zajmująca się dywersją.

„LUDZIE Z „DWÓJKI” TRZEŚLI SANACYJNĄ POLSKĄ

Prokurator zadaje następnie pytanie, dotyczące „rodowodu” ludzi, kierujących II Oddziałem. Świadek zaczyna od wyciszenia nazwisk wyższych oficerów, którzy byli w Oddziale II, albo zajmowali tam wysokie stanowis-

ka, przeważnie szefów tego oddziału. „W ciągu lat 1930 do 1939, stanowisko szefa II Oddziału zajmowali kolejno płk. Pełczyński, płk. English, płk. Furgalski i płk. Smoleński. Poza wymienionymi wysokie stanowiska w II Oddziale zajmowali np. płk. Beck, Szewel, Miedziński, Wieniawa, Holówno, ludzie, którzy po wyjściu z II Oddziału zajmowali kluczowe stanowiska i kierowali życiem politycznym Polski. To tłumaczy, że w Oddziale II przeprowadzano pewne szczególne zamierzenia i pewną politykę, pojętą na wyższym szczeblu”.

„Jeśli chodzi o rodowód całego tej grupy, to wywodzi się on z I Brygady Legionów Polskich. Opierając się na wywiadzie o armię austriacką nie ulega kwestii. Jeżeli taka jednostka, jak I Brygada, a nawet komenda Legionów współpracuje z taką organizacją jak armia austriacka, to rzecz jasna, że i wywia-

ty tych dwóch organizacji muszą być z sobą w ścisłej łączności. Liczne sprawy, jak: Jaworskiego, Sokolnickiego na terenie Kongresówki, Kostka-Biernackiego, jeśli idzie o kontrwywiad, wszystko to świadczy, że wywiad ten opierał się o wywiad austriacki.

STARE KONTAKTY SZPIEGOWSKIE

Po pierwszej wojnie światowej, grupa ta w dalszym ciągu pracuje po tej samej linii wywiadowczej, czego dowodem jest akcja POW. Najważniejsza jest tu działalność „Komendy Naczelnej Nr 8”, która obejmowała swym zasięgiem teren Ukrainy i sięgała swoimi mekami aż do Moskwy. Na terenie Ukrainy pracowali wszyscy ci, którzy później w okresie niepodległości polskiej byli szefami Oddziału II, a jeszcze później zajmowali najwyższe stanowiska w Polsce. Ekipa ta wróciła do Polski i stała się zawiązką faszystowsko-sanacyjnej grupy, której funkcję stał się powojenny Oddział II. W czasie działalności tej grupy z ramienia POW na Ukrainie, Niemcy nie stawiali jej żadnych przeszkód, pomimo, że swalczali POW na innych terenach”.

Na pytanie obrońcy, czym tłumaczy świadek fakt, że płk. Majer przez przeciąg 9 lat był stale na swoim stanowisku, pada odpowiedź majora Nowińskiego: „Płk. Majer został wysunięty do spełnienia pewnej roli i przygotowany do jej spełnienia właśnie przez grupę: Miedziński, Beck, Szewel itd.”

Rozprawa trwa.

Wynalazczość robotnicza na nowych drogach

Doniosła uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Dnia 21 bm. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął ogromnej doniosłości uchwałę, regulującą sprawę premiowania wynalazców i racjonalizatorów za ich wynalazki, usprawnienia produkcyjne i pomysły racjonalizatorskie. Uchwała ta znacznie upraszcza sposób i ściśle określa i przyspiesza termin premiowania autorów pomysłów, ściśle też określa granice premii, jakie mają prawo przyznawać różnej wielkości zakłady pracy, zjednoczenia, centralne zarządy i ministerstwa.

Zgodnie z uchwałą badanie przydatności każdego zgłoszonego pomysłu i zakwalifikowanie go winno nastąpić niezwłocznie po jego zgłoszeniu. W myśl uchwały zakłady pracy i jednostki gospodarcze, zatrudniające ponad 100 osób, będą przyznawać i wypłacać premie do 10 tys. zł, zatrudniające ponad 250 osób — premie do 25 tys. zł, a zatrudniające więcej niż 500 osób — do 50 tys. zł, przy czym we wszystkich tych zakładach — w wypadku przyjęcia pomysłu — przyznanie i wypłata premii winna nastąpić w ciągu 14 dni od daty przyjęcia pomysłu racjonalizatorskiego, usprawnienia lub wynalazku.

Uchwała przewiduje również wyższe premie, a mianowicie premie od 5 do 100 tys. zł, które mogą być przyznawane i wypłacane za zgodę jednostek nadzernih — zjednoczeń lub dyrekcji wielozakładowych przedsiębiorstw, premie od 100 do 250 tys. zł, które będą przyznawane i wypłacane za zgodę centralnych zarządów, oraz premie ponad 250 tys. zł, przyznawane przez właściwe ministerstwo, któremu dany zakład pracy podlega. W tych wszystkich wypadkach przyznawanie i wypłata premii winno nastąpić — zgo-

dnie z uchwałą — w ciągu miesiąca od uznania pomysłu, wynalazku lub usprawnienia.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego zapewnia więc szybkie badanie i kwalifikowanie pomysłów robotniczych, udziela szerszych uprawnień niższym jednostkom gospodarczym i daje gwarancję wypłacenia premii w możliwie najkrótszym czasie, stwarzając tym ramy dogodnie warunki dla dalszego, coraz szerszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości robotniczej.

Realizacja tej uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów spowoduje przelom w tej dziedzinie. Dotychczasowa praktyka bowiem niejednokrotnie nie tylko nie zachęcała, lecz po prostu często hamowała rozwój ruchu racjonalizatorskiego. Znamy są liczne wypadki, kiedy różne ważne pomysły racjonalizatorskie przez długie miesiące spoczywały w biurkach, nim doczekały się rozpatrzenia ich przez odpowiednie komisje usprawnień. Znamy są również wypadki, kiedy pomysły i projekty wędrowały od instytucji do instytucji, nim doczekały się ostatecznego zakwalifikowania. Ale znane są również liczne wypadki, gdy pomysły racjonalizatorskie, usprawnienia i wynalazki zostały uznane, a niejednokrotnie zastosowane, przynosząc państwu duże oszczędności, a autorzy ich przez długie miesiące musieli czekać — a wielu z nich po dziś dzień jeszcze czeka — na słuszną należącą się im premię.

Temu stanowi rzeczy uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów będzie faktycznie realizowana i przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

Uchwała została podpisana. Teraz konieczna jest szybka jej realizacja. Wdzięczne pole do popisu znajdują tu organizacje partyjne w zakładach pracy, Rady Zakładowe i Komitety Współzawodnictwa Pracy. Winny one jak najszybciej z uchwałą tą zapoznać szerokie rzesze robotników i personelu technicznego. Winny one jak najszybciej „wyciągnąć z szuflady” leżące tam projekty i nadać im zgodnie z przepisami omawianej uchwały właściwy bieg. Winny one również od dnia dzisiejszego sprawować stałą i systematyczną kontrolę nad pracą Komisji Usprawnień, nad szybkim ocenianiem przydatności i jego zastosowaniem, jak również nad szybkim i sprawliwym premiowaniem autorów pomysłów i wynalazków.

Tylko w ten sposób uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów będzie faktycznie realizowana i przyczyni się do dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

A. P.

W. Ażaw

181

Daleko od Moskwy

Liberman pragnąc dotknąć Filimonowa, zaczął mówić, że inżynierowie są na uprzywilejowanych warunkach przy budowie naftociągów i w ogóle wszędzie. Twierdził: dobrze jest inżynierom, wszędzie mają zabezpieczenie, pomoc, techniczne normy ułatwiają życie w każdym wypadku.

— Na przykład wy, inżynierze Filimonow. — Czy tu wiecie cośkolwiek? Samochód musi być w porządku, musi mieć paliwo. Prowadzić samochód musi dobry szofer. I już! A jeśli tego wszystkiego się nie dostarczy, wszystko będzie stało i praca nie ruszy z miejsca! Ja zaś naprzykład mam milion kłopotów: ludzi nakarmić, ubrać, obuć, stworzyć im warunki życia. Matko kochana, żeby nawet miał peknąć — jedzenie i ubranie muszą zdołać!... Tak samo Fedosow. Żądasz od niego wszystkiego co tylko jest potrzebne, a jeśli otrzymasz wszystko — to pracujesz. A ciebie wcale nie interesuje w jaki sposób Fedosow zdobywa to wszystko!...

Filimonow jak zwykle milczał, albo ograniczał się do wyrzucania półślódek. Liberman czuł, że udało mu się rozgniewać towarzysza.

Jeżeli tak trudno być pracownikiem zaopatrzenia, dla-

czego nie zmienisz swego zajęcia. Dlaczego nie podasz się za inżyniera, któremu życie upływa na przyjemnościach i w dostatku? — mruknął Filimonow.

Liberman przepuścił odpowiedź mimo uszu i ciągnął dalej, — rozwijał swoją myśl:

— Dlatego, że wam inżynierom wszystko łatwo się daje i wszystkie wasze przepisy figurują od „a” do „z” w książkach. Jesteście pewni siebie i zarozumiali! Matko kochana, weźmy na przykład inżyniera Kowszowa. Według wieku — to jeszcze chłopiec, a rozumuje jak profesor lub rabin. Wszystko wie i nie istnieją dla niego żadne wątpliwości.

— Pewność inżyniera Kowszowa płynie z jego głębokich przekonań — gniewnie odpowiedział Filimonow. — Nie jest chytry, postępuje otwarcie bez kombinacji. Jestem pewien, że nigdy nie kłamie, a jeśli coś robi, to nigdy nie myśli o osobistej korzyści. Dlaczego ci się to nie podoba? Zaraz ci powiem dlaczego? Ponieważ sam nie posiadasz głębokich zasad, ani prostoty. Kiedy się z tobą rozmawia, odnosi się stale wrażenie, że niedopowiedziałeś czegoś. Dlatego też wielu skarży się, że trudno się z tobą dogadać. Ty zaś nie możesz powstrzymać się, aby nie oszukać, chociaż nic z tego nie masz!... Dlaczego koniecznie chcesz nadać nieistniejące znaczenie swojej pracy, opowiadać, jak jest skomplikowana, a pracę innego lubisz pomniejszać? Dlaczego starasz się odmówić każdej prośbie, a jeżeli spełniasz ją, to uprzednio robisz trudności i ostatecznie dajesz połowę mniej, aniżeli proszą? Czy namietasz, jak obserwować od Zeni?

Wszystcy zgodzili się z nią, nikt nie oponował. Widocznie naprawdę nie lubisz ludzi, skoro tak im nie ufasz.

— Matko kochana, cóż za oskarżenia! — krzyknął Liberman. — Jeśli jestem taki, to należy mnie oddać pod sąd!

— Niepotrzebnie przesadzasz. Nie wszystko w postępowaniu człowieka musi być regulowane wyłącznie kodeksem karnym. Gdyby tak było, to w tej chwili rozmawiałbyś nie ze mną, a z sędzią śledczym. I nie tylko ty jesteś taki. Wielu pracowników zaopatrzenia postępuje podobnie. Bardzo mnie interesuje, dlaczego wszyscy jesteście tacy?

— Dlaczego? — zawołał Liberman, Filimonow dotnął go do żywego.

— Widocznie bliska obecność różnych materialnych dóbr, własność chociażby i nie swoja — są tego przyczyną. Jakieś bardzo żywotne bakcyle burżuazyjnej handlowości, przekadają niektórym pracownikom zaopatrzenia w ich normalnym rozwoju. W ich umysłach wolniej niż u innych, zanikają pozostałości kapitalizmu.

— Bądź nieco ostrożniejszy z tymi pozostałościami kapitalizmu i burżuazyjnej handlowości! Na zaopatrzeniu straciłem zęby, życie straciłem i w swojej dziedzinie mogę dorównać, jeśli nie profesorowi, to w każdym razie inżynierowi! Ze sprawami a priori zacząłem zapoznawać się jeszcze wcześniej, aniżeli z techniką! — bo od dziesięciu lat. Dzisiaj mam dzięki Bagu, już czterdzieści pięć lat.

Akcja która wzmocni partię

Na marginesie przebiegu wymiany legitymacji partyjnych

Wywiad z sekretarzem Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Janem Grudzińskim

— Organizacja Łódzka PZPR jest w toku akcji wymiany starych członkowskich i kandydackich legitymacji partyjnych b. PPR i b. PPS na nowe legitymacje PZPR. Jak to już było niejednokrotnie podkreślano w wypowiedziach przedstawicieli kierownictwa naszej Partii, akt wymiany legitymacji stanowi ważny etap w procesie umacniania marksistowsko-leninowskich podstaw ideologicznych i organizacyjnych naszej Partii. Nowa, jednolita dla wszystkich członków PZPR, legitymacja partyjna jest symbolem osiągniętej po dziesięcioleciach rozłamu, jednolici politycznej polskiego ruchu robotniczego, jednocześnie jest symbolem jednolici Partii w jej walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

— Dotychczasowe prace poszczególnych organizacji partyjnych Łodzi i postawa mas członkowskich naszej Partii w czasie przyjmowania nowych PZPR-owskich legitymacji partyjnych, świadczy wymownie o tym, że towarzysze nasi wymianę legitymacji partyjnych traktują bynajmniej nie jako uroczystą formalność, lecz jako akt twórczy, nasycony treścią polityczną i organizacyjną, mobilizujący do wzmożonej aktywności w każdej dziedzinie życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

— Bardzo często zdarzają się wypadki — cytowane już zresztą kilkakrotnie w prasie partyjnej — że towarzysze w chwili otrzymywania nowych legitymacji partyjnych, publicznie, w obecności wszystkich członków organizacji i w obecności zaproszonych na jej branie licznych bezpartyjnych towarzyszy pracy, składają oświadczenia, w których często w prostych słowach przyrzekają być jeszcze lepszymi, niż dotychczas, członkami Partii, więcej się uczyć, więcej pracować nad podniesieniem swego poziomu ideologicznego, lepiej, wydajniej pracować przy swoim warsztacie produkcyjnym; podnieść dyscyplinę pracy, wykonać i przekroczyć swoje plany produkcyjne i podnieść jakość produkcji.

— Wszystkie te tak liczne fakty świadczą niewątpliwie o tym, że po zakończeniu wymiany legitymacji, siła każdej organizacji partyjnej, a tym samym i siła całej naszej Partii, jeszcze bardziej wzrosła, zasięg jej oddziaływania na rzesze bezpartyjnych ludzi pracy jeszcze bardziej się rozszerzy, Partia stanie się jeszcze lepszym przewodnikiem mas pracujących na drodze, wiodącej do socjalizmu.

— Na podstawie dotychczasowych doświadczeń akcji wymiany legitymacji partyjnych, stwierdzić należy, że jest ona na ogół zorganizowana sprawnie. Na czoło wybijają się tu Dzielnicowa Fabryczna i Dzielnicowa Widzewska. Choć towarzysze pracowali tu bez nerwowego pośpiechu, choć zebrania przygotowawcze były tu na ogół dobrze zorganizowane, choć nie było żadnych pomyłek, pozabawiających akcję jej głębokiej treści — na dzielnicach tych większość członków i kandydatów otrzymała już nowe legitymacje. Tak np. w poszczególnych organizacjach Dzielnic Fabrycznej na 20 bm. sytuacja przedstawiała

się tak, że na 362 członków i 130 kandydatów organizacji przy „Księżym Młynie“ legitymacje otrzymało już 314 członków i 108 kandydatów, w „Nowej Tkalni“ na 363 członków i 75 kandydatów otrzymało już legitymacje 317 członków i 65 kandydatów. Podobnie przedstawia się sytuacja w organizacjach innych oddziałów PZPB Nr 1.

— Na podkreślenie zasługuje ofiarna praca wielkiej rzeszy pełnomocników dzielnicowych, którzy, doceniając znaczenie akcji, dają z siebie maksimum wysiłku dla jej sprawnej organizacji i nie bacząc na przeciążenie pracą starają się przystosować czas zebrań zarówno przygotowawczych, jak i zebrań, na których odbywa się wręczenie legitymacji, do wolnego od pracy czasu członków organizacji.

— Zarówno pełnomocnicy dzielnicowi, jak i członkowie „trójek“ partyjnych na zebraniach przygotowawczych wyjaśniają znaczenie akcji wymiany legitymacji partyjnych, uczą członków Partii właściwego stosunku do dokumentów partyjnych, a zwłaszcza do takiego dokumentu, jakim jest legitymacja partyjna, pouczają, jak legitymację przechowywać, by nie być narażonym na jej utratę. W rozmowach indywidualnych z członkami Partii i kandydatami pełnomocnicy zapoznają się z każdym członkiem Partii, poznają jego potrzeby i braki w pracy partyjnej, w wyszkoleniu politycznym, wskazują nieraz towarzyszącej potrzebę lektury, poznają trudności, z jakimi borykają się poszczególni członkowie Partii, poznają wreszcie zdolności i kwalifikacje każdego partyjnika. Sprawozdania pełnomocników są wartościowe i stanowić będą wartościowy materiał, który

znaczenie pomoże Komitetom Dzielnicowym i całej organizacji Łódzkiej w dalszej pracy nad podniesieniem na wyższym poziomie naszej pracy partyjnej, przy organizowaniu dalszych kursów szkoleniowych i przy wysuwaniu nowych kadry kierowniczych zarówno w pracy partyjnej, jak i produkcyjnej i w administracji.

— Uważamy jednak za konieczne zwrócić uwagę, że pod czas tych korzystnych i pożytecznych rozmów tu i ówdzie popełniane były błędy, których w dalszym etapie należy za wszelką cenę uniknąć. Były wypadki, że tu i ówdzie pełnomocnicy i członkowie „trójek“ rozmowy indywidualne przekształcali w pewnego rodzaju „egzamin“ z wiedzy politycznej danego członka Partii. Jest oczywiście korzystne, jeżeli pełnomocnik po przeprowadzeniu całej pracy, po trafi dać ocenę poziomu politycznego całej organizacji i poszczególnych jej członków. Jednakże praktyka „egzaminu“ jest zupełnie niedopuszczalna, egzamin bowiem zdaje się po zakończeniu jakiejś szkoły czy kursu i to przed komisją egzaminacyjną. A jak wiadomo, nie było w naszej Partii żadnej takiej — uchwały, by warunkiem otrzymania nowej legitymacji było zakończenie kursu, nikt też nie nadał „trójkom“ uprawnień komisji egzaminacyjnej.

— Były również wypadki innego rodzaju błędów. Tak na przykład w Dzielnicy Widzewskiej kilka wypadków przeniesienia przez „trójki“ członków Partii do szeregów kandydatów bez uchwały organizacji partyjnej, z drugiej strony w Rudzie Pabianickiej były wypadki przeniesienia kandydatów do szeregów członków Partii bez uchwały organizacji partyjnej i bez wykonania wymogów Statutu (re-

ferencje dwóch członków Partii). I jedno i drugie jest niedopuszczalnym naruszeniem Statutu Partii, pomniejsza znaczenie organizacji podstawowej jako jedynego ognia, decydującego o przyjmowaniu nowych członków lub o przenieszeniu członków do szeregów kandydatów. A jednym z zadań „trójki“ partyjnej jest właśnie podnoszenie znaczenia organizacji podstawowej i wyjaśnianie tego wszystkim członkom.

— Wymienione tu wypadki były raczej wyjątkowe i nie ulega wątpliwości, że Komitety Dzielnicowe do ich powtórzenia nie dopuszczają. Nie ulega również wątpliwości, że Komitety Dzielnicowe dokończą wszelkich starań, by szybko i dokładnie uporządkować ewidencję i całą dokumentację partyjną, gdyż i w tej dziedzinie dały się ostatnio zauważyć pewne uchybienia.

Podsumowując całość dotychczasowych prac w akcji wymiany legitymacji partyjnej stwierdzić należy, iż na ogół są one przeprowadzane dobrze i w przyszłości wskazuje na to, że akcja zakończy się w naszej organizacji Łódzkiej we właściwym terminie, a przebieg jej będzie prawidłowy i zgodny z założeniami. Akcja wymiany legitymacji na pewno wzmocni naszą Łódzką organizację partyjną.

Wywiad przeprowadził
A. Perłowski

To i Owo

SMACZNEGO!

„Szukajcie a znajdziecie“ — powiada Pismo Św. Rostropna i wskazuje nie dotyczy chyba t. zw. pamiątek ponemieckich. Tych nie potrzeba specjalnie u nas szukać: zawsze je można jeszcze tu i ówdzie znaleźć. Czy to w postaci niezatartych starych napisów czy też — najczęściej — w postaci rozmaitych druków. Oczywiście, tępiemy wszelkie ślady podobnej niemczyzny: napisy likwidujemy, druki, rękopisy, pocztówki itp. niszczyliśmy, ale czy niebył — w niektórych wypadkach... Ilekomyślnie? Nie każdy paperek ponemiecki jest zwykłym papierkiem, niektóre z nich mają wagę dokumentu.

Oto, leżą przede mną arkusze wyrwane z książki handlowej po niemieckiej firmie „R. Jacobi“. Ze szczegółowymi rachunkami: „Schweden — 1000, Schweiz — 390, Ungarn — 9522, Wittenberg — 495...“ itd. itp. Oczywiście na pierwszy rzut oka — nic nadzwyczajnego, normalne świstki handlowe, lecz jeśli obejrzeć je dokładniej, przeczytamy (str. 73, 1941, Dezember) — VATICANA (i rachunek: 2258 Rmk). VATICAN — i suma: 1180 (str. 75, Februar, 1942)... Czegóż to dowodzi? Ano, tego, że Stolica Apostolska roku Pańskiego 1941 i Anno Domini 1942, w samym „środeczku“ ostatniej wojny, utrzymywała stosunki handlowe z hitlerowską firmą „R. Jacobi“ („Litzmannstadt“ — Adolf Hitler str. 85).

Tuż po zakończeniu wojny papier — tak dobrze zorientowany obecnie, co się dzieje w „biednych, zniszczonych“ Niemczech dzisiejszych — złożył oświadczenie przedstawicielowi francuskiemu „Matin“a, że „nic a nic nie było mu wiadomo o przesładowaniach hitlerowskich w Polsce“. Watykan był „odcięty“ od „kontaktów z polskimi katolikami“, nie był jednak np. „odcięty“ od handlu z firmą „Jacobi“. A ponieważ firma „Jacobi“ była dużą hurtownią artykułów kuchenne-domowych, zwrócił się — podczas wojny Stolica Apostolska jadła z ronli i garnuszków hitlerowskich. Oczywiście, nie „zdając sobie sprawy“, iż ta akurat partia towaru mogła nawet pochodzić ze snącego źródła wojennych dostaw niemieckich: chociażby z okrajonych domów polskich.

Nie nam nie wiadomo, aby okoliczność ta zepsuła komuś w Watykanie tzw. dobry apetyt. Apetyt ten może mu zresztą korzystać ze wszelkich „naczyń hitlerowskich“ w sensie różnic i przede wszystkim — „ideologicznym“.

E. Tam

Zygmunt Gonicki — majster i nauczyciel majstrów w PZPB Nr 2

Majster Zygmunt Gonicki — szybki krokiem przechodzi przez wielką salę oddziału przy gotawcowego przedziału. Musi się spieszyć, bo nie łatwo jest

dotrzeć do 56 maszyn, nie łatwo skontrolować pracę wszystkich robotników.

Mimo, że jest ciągle zajęty — a może właśnie dlatego — majster Gonicki jest zawsze w dobrym humorze, a wesoly uśmiech rozjaśnia jego twarz. Nie wygląda na swoje 39 lat, a już zupełnie trudno uwierzyć że od 25 lat pracuje w przedsiębiorstwie.

— Wezwanie rozpocząłem pracę — mówi — i nie tak łatwą miałem robotę. Trzeba było ukradkiem, za plecami majstra, podglądać jak poprawia maszynę gdyż sam nie chciał nieuczniowi pokazać i niechby tylko „stary“ zauważył — to już by była awantura. Nie pozwalali, strzegli swych „tajemnic“.

Wiele jednak u tych majstrów nasz towarzysz podpatrzył, wiele nauczył — dodaje majster Izydorek — były uceń Gonickiego.

— Nasz Gonicki dziś jest mistrzem pierwszorzędny, ale ta jemień swych nie pilnuje. Pod czas nauki powtarzał nam nie raz — „co umiem, tego was nauczę“ — ale jak wy coś nowego poznacie, nie zapominajcie o „starym“ — podzielić się z nim.

Nie tylko tow. Izydorek przeszedł przez szkołę majstra Gonickiego. Gonicki rozumował słusznie, że im więcej fachowców przeszkoli, tym sprawniej pójdzie praca. A pracę potrafił ładnie zorganizować.

— Wózkarzy z przedziału przetrzęśli na stanowiska smarowników, a smarowników przeszkoliłem na podmajstrzych. Teraz spokojny jestem, że w trzech zmianach naszej sali, za



którą jestem odpowiedzialny, robota ładnie idzie.

A idzie rzeczywiście ładnie. Zmniejszenie ilości odpadków, to wynik jego pracy. Majster Gonicki nie żałował nigdy czasu na naukę, nie żałuje też słów na przypomnienie prządkom ich obowiązków. Chodzi od maszyny do maszyny, sprawdza ustawienie wałków, a gdy tylko cokolwiek spostrzeże zaraz zabiera się do roboty.

Ukończyła pracę pierwsza zmiana, już nie wiele czasu po zostało do końca drugiej. Lecz majster Gonicki wciąż jeszcze nie wychodzi z fabryki.

— Jak jest robota, to trzeba ją skończyć. Przecież musi się dbać o to, by wszystko było w porządku — odpowiada przede której naprawia ciągarke.

MS.

Kształcimy nowe kadry aktywu związkowego

Wśród wielu problemów, nad którymi obradował II Kongres Związków Zawodowych, znajdowało się również zagadnienie aktywu związkowego. Z dotychczasowej, czerpoletniej pracy Związków Zawodowych zacerpnęto wiele doświadczeń, które służą będą obecnie dla usprawnienia i rozszerzenia akcji szkolenia aktywu związkowego.

W związku z uchwałami Kongresu, Centralna Szkoła Związków Zawodowych z początkiem nowego roku szkolnego, dokona reorganizacji systemu nauczania. Dotychczasowe szkolenie OSZZ było sporadyczne i dorywcze. Kursy były na ogół krótkotrwałe. W związku z tym nauczanie nie mogło objąć dostatecznie szerokiego wachlarza zagadnień. Obecnie organizowane będą roczne kursy, na których szkolić się będzie każdorazowo po 100 słuchaczy, wybranych spośród poważnie zaawansowane go aktywu związkowego.

Tematyka wykładów obejmować będzie marksizm-leninizm, historię ruchu robotniczego w Polsce i świecie ze szczególnym uwzględnieniem Historii WKP(b), podstawowe wiadomości z historii Polski, ekonomii politycznej, geografii, a także wykłady z języka polskiego i literatury polskiej oraz języka rosyjskiego.

Z zagadnień gospodarczych omawiane będą zasady gospodarki w ustroju demokracji ludowej oraz perspektywy budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Z zakresu wykładów o tematyce ściśle związanej z pracą Związków Zawodowych wykłady będą: praca organizacyjna i struktura Związków Zawodowych, organizacja pracy i placu. W ramach tych wykładów znajdować się będą również: organizacja współzawodnictwa pracy, ubezpieczenia i akcja socjalna; gospo-

darka i finanse Związków Zawodowych, jak również wychowanie fizyczne i sport.

Centralna Szkoła Związków Zawodowych w obliczu zmiany systemu nauczania, nie ogranicza się do własnych doświadczeń, ale nawiązuje kontakt z szkołami centralnymi Związków Zawodowych w krajach Demokracji Ludowej, a przede wszystkim z Centralną Szkołą Związków Zawodowych w ZSRR.

Wyższa Akademia WCSPS w Moskwie udzieliła Centralnej Szkole Związków Zawodowych doradczej pomocy przy opracowywaniu nowego programu szkolenia przesyłając materiały szkoleniowe, plany wykładów i programy nauczania aktywu związkowego w ZSRR. Pomoc ta w dużej mierze wpłynęła na unowocześnienie i polepszenie programu nauczania w Centralnej Szkole, gdyż materiały otrzymane ze Związku Radzieckiego są bardzo precyzyjnie opracowane, zwłaszcza, jeśli chodzi o lekturę pomocniczą.

Szkoła Centralna Związków Zawodowych mająca już za sobą piękny okres działalności, wypuszczać więc będzie z murów swoich, naprawdę cenny aktywu związkowy, mogący objąć kierownicze stanowiska zarówno w organach związkowych, jak i w administracji państwowej.

Dyrekcja Centralnej Szkoły Związków Zawodowych nie zamierza poprzestać na zorganizowaniu rocznych kursów. Ambicją szkoły jest stworzenie wyższej akademii związkowej o trzyletnim okresie nauczania oraz rozwinięcie nie tylko pracy szkoleniowej, ale także naukowo-badawczej.

Prace szkoły nie ogranicza się do szkolenia na kursie. Absolwenci utrzymują stały kontakt z dyrekcją szkoły, radzą się z nią, gdy w pracy na

potykają na trudności i piszą o swych sukcesach.

Szkoła zaś zamierza pogłębić i utrwalić ten kontakt ze swymi absolwentami, przez stałe wydawanie biuletynu informacyjno-naukowego, który stać się ma nie tylko łącznikiem pomiędzy absolwentami i szkołą, ale również pomocą w dalszym samokształceniu aktywu związkowego.

W celu pełnej realizacji wytycznych II Kongresu Związków Zawodowych odnośnie szkolenia związkowego, w okresie od 1 do 15 lipca br. odbędzie się w Gdańsku dwutygodniowa konferencja robotnicza pracowników naukowych Centralnej Szkoły Związków Zawodowych i szkół wojewódzkich, będąca podsumowaniem dotychczasowych doświadczeń w dziedzinie metodyczno-dydaktycznej oraz wytyczeniem nowych dróg szkolenia szerokiego aktywu związkowego.

Praca, jaką Związek Zawodowy wkladał w usprawnienie i umasowienie szkolenia jest świadectwem zrozumienia nowej roli i nowych zadań, jakie przed Związkami Zawodowymi postawiło nasze ludowe państwo.

Stk. Karśnicki

Korespondenci fabryczni piszą

Niewykorzystana maszyna

W naszych zakładach, na oddziale tkalni I znajduje się krochmalarka, która służyła przed tym do wzmocnienia osnów słabych. Od dłuższego już czasu krochmalarka ta nie jest wykorzystywana całkowicie, gdyż obecnie nie trafiają się nam osnowy dla krochmalone.

Uważam, że taki stan rzeczy jest po prostu niedopuszczalny. Naprawdę znajduje się w Łodzi niejedna fabryka cierpiąca na brak krochmalarki i borykają-

ca się przez to z poważnymi trudnościami. Wprawdzie dla naszych zakładów bardzo to wygodnie posiadać zapasową maszynę, ale nie wolno w taki sposób podchodzić do sprawy. Dobro naszego Państwa Ludowego wymaga, by każda maszyna, każde urządzenie było wykorzystywane według swych całkowitych możliwości.

Niemniej ważną sprawą jest fakt, że obsługujący maszynę krochmalarz, wysoko kwalifiko-

wany specjalista, również nie jest wykorzystywany należycie, gdyż z braku pracy na owej maszynie wykonuje on wszelkiego rodzaju prace zastępcze, nie wymagające specjalnych kwalifikacji.

Uważam to za niedopuszczalne marnotrawstwo.

Tomicki Zdzisław
korespondent fabryczny
PZPW nr 25

BUDUJEMY POMNIK MICKIEWICZA

Ofiary przyjmuje Redakcja „Głosu“

Reflektorem po Bizonii

Komu się dobrze powodzi pod patronatem Anglosasów (Od specjalnego korespondenta „Głosu“)

Frankfurt, w czerwcu.
Rzecz dzieje się w Monachium, w czerwcu 1949 roku, a więc w cztery lata po tym, kiedy ze strony zarówno amerykańskiej jak i angielskiej wypowiedziano wiele bardzo pięknie brzmiących frazesów o konieczności wytopienia hitlerizmu, ukarania zbrodniarzy wojennych, wynagrodzenia szkód i cierpienia ofiarom faszystowskiego reżimu.

Na pierwszej stronie pisma „anarchistów“ bawarskich ukazała się krótka notatka pod następującym tytułem: „Pani marszałkowa Emma Goering zamieszkała w hotelu „Deutsches Haus“.

Jak z tego widać, wdowie po zbrodniarzu wojennym Nr 1 — Goeringu powodzi się wcale nieźle: ma w Bawarii niemałą i nie brzydka willę, a gdy przybywa w „sprawach osobistych“ (jak głosi notatka) do Monachium, to rezyduje w najlepszym hotelu „Deutsches Haus“, gdzie zarówno służba jak i publiczność skadają jej dowody takiej czolobitności, jakby od czasów III Reichu nie się nie zmieniło. Warto jeszcze dodać, w jakich to „sprawach osobistych“ przyjechała Emma Goering do Monachium: zamierza ona, ni mniej ni więcej, tylko wnieść do władz podanie o zwrot jej skonfiskowanych kosztowności, których wartość w markach zachodnich określona jest liczbą sześciocyfrową.

W tym samym czasie, kiedy „pani marszałkowa“ czarowała bawarskie towarzystwo w salach hotelu „Deutsches Haus“, ogłosił sąd w Monachium nakaz, mocą którego pewna liczba rodzin ofiar hitlerizmu, b. więźniów obozu ma opuścić przydzielone jej mieszkanie, gdyż powraca do niego pewien „zdenazifikowany“ Ortsgruppenleiter NSDAP.

Dokąd się udadzą wypędzeni exwicińowie, jeżeli nakaz sądu zostanie potwierdzony? — Najpewniej do baraków, bo w wylach mieszkają byli gauleiterzy, a w drogich hotelach tacy, jak pani Goering i jej otoczenie.

Hannover i miasta strefy brytyjskiej — w tym samym miesiącu 1949 roku. Zwiędził je właśnie dziennikarz angielski Alan Hodgson z „Daily Herald“, tak o nich pisze.

„W podziemiach zrujnowanych miast znajdziecie luksusowe restauracje, gdzie stoją gęsto, klubowe fotele, a podłogi pokryte są miękkimi dywanami. Znajdziecie tam przyciemnione światła, dobre zespoły muzyki tanecznej, zobaczycie steki i szynki na talerzach, najdroższe marki win, najbardziej wyszukane delikatesy, no i oczywiście, wdzięczące się do „bogatych wujaszków“ kobiety w głęboko wydekoltowanych sukniach.

A równocześnie w odległości kilku zaledwie metrów „mieszka“ trzy—cztery rodziny, stłoczone razem w piwnicy i ledwo mogące wyżyć przy skąpych rażach kartkowych.

705.000 osób, woła Hodgson, gnieździ się po barakach i schronach piwnicznych. 1.250.000 mieszkańców potrzeba w jednej tylko Nadrenii—Westfalii, a tym-

czasem w budownictwie pierwszeństwo mają luksusowe magazyny, knajpy dla czarnogłędziarzy i... domy publiczne.

W Zagłębiu Ruhry, pisze dziennikarz angielski, przychli znowu do głosu dawni właściciele fabryk, ci sami, którzy przyczynili się najbardziej do rozbudowy maszyny wojennej Hitlera. W wielu wypadkach robotnicy drogą strajków protestowali przeciw tej neohitlerowskiej okupacji Zagłębia, ale bez skutku. Korespondent „Daily Herald“ zadaje w związku z tym pytanie: po czyjej właściwie stronie stoją urzędnicy brytyjskiej Komisji Kontrolnej? i sam znajduje na nie odpowiedź, że „oficjalnie“ muszą zachowywać się neutralnie, jednak...

Na fotografii zamieszczonej w amerykańskiej gazecie „Stars and Stripes“ widnieją potężne mury feudalnego zamku, a na ich tle para roześmianych młodych ludzi: ona w welonie ślubnym. Fotografia ilustruje najnowszy związek niemiecko-amerykański: księżniczka Cecylia Hohenzollern, wnuczka ostatniego cesarza poślubiła amerykańskiego inżyniera Harrisa, który, jako kapitan armii amerykańskiej przyszedł w 1945 roku okupować Niemcy, a m. in. i zamek Hechingen, rodową siedzibę księżniczki.

Ślub odbył się, a jakże, z całą paradą, z przyjęciem i z orkiestrą, z olbrzymim tortem ślubnym i z amerykańskimi przyjaciółmi pana młodego, którzy postanowili należycie uczcić narodziną nowej obywatelki amerykańskiej — z domu Hohenzollernów.

Obok dziennika amerykańskiego go leży na moim biurku niemieckie pismo: tygodnik „Der Spiegel“ wydawany w Hannoverze. W tygodniku tym, nie należącym bynajmniej do specjalnie demokratycznych, nie znalazłem wprawdzie fotosu roześmianej ex-księżniczki, ale za to fotografię wynędzniałego, zżartego przez robactwo ludzkiego widma, 62-letniej bezrobotnej Emmy Volpert, która wraz z drugą bezrobotną od listopada ub.

roku „mieszkała“ w porzuconym bunkrze, żywiąc się odpadkami i łupinami z kartofli.

Rzecz dzieła się w Hamburgu; urząd opieki społecznej, zawiadomiony przez sąsiadów o straszliwej nędzy lokatorek buncelki, przez pół przeszło roku nie znalazł możliwości przeniesienia Emmy Volpert do jakiegos kąta, który zastąpiłby na miarę — lokalu.

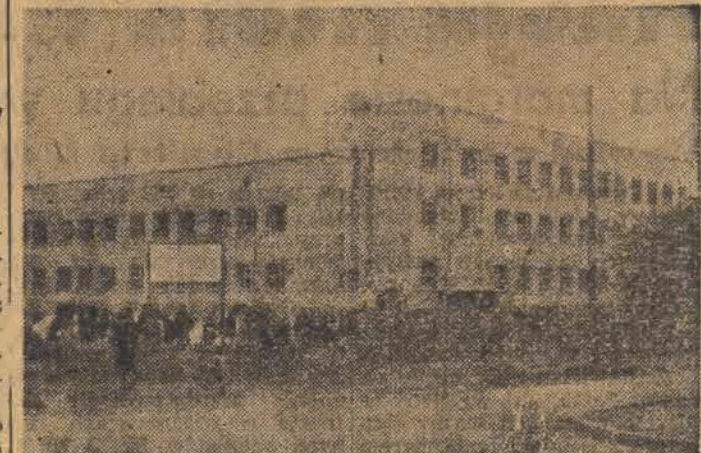
W tym samym jednak czasie

inna Emma, Emma Goering żyła beztrosko nad jeziorem Tegernsee lub rezydowała w monachijskich hotelach, zabiegając o zwrot narabowanych przez jej „wielkiego małżonka“ klejnotów, klejnotów zdobytych ceną życia milionów istnień ludzkich.

Tak oto wygląda prawda o Bizonii, „raju“ dla nielicznych i wybranych...

LEOPOLD MARSCHAK

BUDUJEMY NOWE SZKOŁY



W dniu 1 września 1949 roku otwarty swe podwoje nowa wielka szkoła dla dzieci na Karolewie — przedmieściu Łodzi

Listu z Wybrzeża

W krainie zaczarowanych jezior



Elbląg ma w herbie 2 krzyże na białoczerwonym polu. Znak ten widnieje na potężnych niegdyś śpięchrach, które dziś wypalone i zrujnowane odbijają się żałośnie w wodach kanału, odcina się wyraźnie od pozerzniętych ze starości murów średniowiecznej bramy, znajdujących się obecnie w samym sercu miasta: Widomy znak polskości tej ziemi.

W przeszłości swej Elbląg ma chlubną kartę zmagania się z najazdem krzyżackim. W XV wieku należał do Związku Miast Pruskich, który miał na celu prowadzenie walki z Zakonem. Krwawili rycerze elbląscy podczas wojny 13-letniej, dzięki której na mocy pokoju za wartego w Toruniu w 1466 roku

ku ziemie te zostały włączone do Królestwa Polskiego.

W wyniku drugiej wojny światowej uroczę pełne drogich nam pamiątek stare miasto legło w gruzach. Uległy zniszczeniu potężne zabudowania stoczni, która stanowiła arsenał zbrojeniowy hitlerowskich Niemiec.

Powoli dźwigają się z ruin domy w nowej dzielnicy miasta, tonącej wprost w zieleni, która zapelnia szerokie, wygodne ulice. Ponad 40 tysięcy mieszkańców — przybyszów z całej Polski — nadaje miastu całokształt polski charakter. Odbudowuje się stocznia, pracuje „pełną parą“ browar, produkcja wyborowe piwo na eksport — znany porter elbląski.

Cicho tu i spokojnie, nawet tramwaje suną bez pośpiechu — nikt nie skacze, nie wysiada w biegu, nie zwisa na stopniach — co dziwne się wydaje przybyłym z Łodzi lub Warszawy, przywyczajonym do tłoku i gorączkowego pośpiechu. Ale najciekawszy jest widok pociągu jadącego sobie najspokojniej w świecie — ulicami miasta tuż obok linii tramwajowej, w samym centrum Elbląga. Gwizd i sapanie lokomotywy jest tak dobrze znane przechodniom, jak dzwonek tramwaju. Zatrzymuje się na chwilę witaając z uśmiechem mały parowóz i kilka niewielkich wagonków pasażerskich, sunących między murami kamienic. Jest to podmiejski pociąg, który w ten sposób skraca sobie drogę szybciej zdążając na dworzec.

TAM, GDZIE STATEK JEDZIE ŁADEM

W przystani elbląskiej kołyszą się linne, białoczerwone statki. Wypływają stąd na Zalew Wiślany, albo też przedzie rają się w głąb łądną misterną siecią kanałów i jezior. Uroczą są te wodne drogi, lecz najpiękniejszy z pięknych jest szlak wiodący z Elbląga do Ostródy. Jedyna to na całym świecie trasa, znana nie tylko z piękna krajobrazu, lecz z tzw. „pochyłał“. Cała trasa jest jedną wielką niespodzianką. 11 godzin podróży spędzamy na pokładzie statku, urzeczony pięknem natury.

Drugą niespodzianką — to kanał Warmijski. Ma około 30 km. długości i znajduje się przeważnie kilka lub kilkanaście metrów ponad poziomem otaczających go łąk.

Dziwny jest widok — wody, wyniesionej sztucznie do góry, ujętej w umocnione drewnianymi balami — brzegi. Ale już całkiem fantastyczne są pochylone. Jest ich pięć — następują po sobie w niewielkich odstępach łącząc jeziora, których nie można było przekopać z powodu znacznej różnicy poziomów wód.

W pewnej chwili, gdy kończy się kanał lub jezioro, statek wjeżdża na umieszczone pod wodą masywne, żelazne podwozie — ciągnięte na linach, podobnie jak kolejka na Gubałowskiej w Zakopanem. Podwozie to posuwa się powoli pod górę, dźwigając na sobie statek, potem zjeżdża do następnego jeziora, gdzie „pasażer“ znów udaje się sam w dalszą podróż. Największa pochylnia liczy 24 metry wysokości. Pięć razy wzbijają się te „przeziadki“, natomiast strudzone stateczek, przebywszy jeszcze dwie sluzę dzięki którym z wyższego położonego kanału dostaje się do niższego i na odwrót, wypływa już na pełne wody.

SAM NA SAM Z PRZYRODĄ

Przed nami rozciągają się gładkie tafle jezior. Jeziora: Pinowskie, Sągrockie, Duckie, Drwęckie. — Czarna jak atrament woda świadczy o znacznej głębokości. Szumią i kładą się z przytępieniem fali przybrzeżne szuwary, w których kryje się ptactwo wodne. Prawdziwy to raj dla kaczek, perkozów czapli, dzikich łabędzi, kormoranów. Przelatują tutaj z nad morza żarłoczne mewy, napelniające wrzaskiem powietrze. A z obu stron wody stoi czarna i zwarta ściana boru, na który składają się drzewa-olbrzymy, drzewa-mocarze. Tylko tutaj, na Warmii pozostały jeszcze tak wspaniałe bory. Najwięcej w nich sosny, jodeł i świerków, lecz gęsto rozrosły się także modrzewie, dęby i buki, olchy, graby i wysunkle, srebrnolistne brzozy. Z wysokich traw, okalających brzegi wody miga ja nastawione czujnie uszy sarny lub rogi jelenia.

Osiadli ludzkich mało. Rozsiadli się gdzieś niedługo na wyższych terenach, jedno daleko od drugiego. Stąd i charakterystyczne cechy osiadłych tu od wieków mieszkańców: są małomówni, zamknięci w sobie, przywiązani do obcowania z przyrodą.

Wjeżdżamy w kanał Ostródzki. Jest tak wąski, że zwieszające się z obu stron konary drzew, tworzą ponad wodą uroczę girlandy. Woda pokryta zielonkawą rzęś. Powietrze pachnie wilgocią, żywicą i sokami bujnej roślinności. Czasami ukazuje się z daleka małowidny most. Wydaje się wtedy, że to nie my, lecz on płynię ku nam wdzięcznie wygięty, zielony od porastającego mchu. Pa trzymamy urzeczony na tę krainę czarów. Naprawdę, piękny to kraj. Wystarczy raz go zobaczyć — aby pokochać na zawsze.

S. Wygodzki H. Samsonowska

Nocne spacery po Moskwie



Godzina dwunasta w nocy. Na Placu Swierdłowa, na Placu Czerwonym, na Gorkiego ruch olbrzymi. Nieprzerwanym sznurkiem ciągną trolejbusy, taksówki, motocykle. Regulacja ruchu w tym olbrzymim mieście znakomita. Z jednego chodnika na drugi przechodzi się tylko w oznaczonym miejscu i milicjant regulujący ruch ma do spełnienia specjalną rolę. Sygnalizacja świetlna, która wskazuje samochodom i przechodniom właściwy moment mijania się wystarcza w zupełności, aby zlikwidować możliwość wypadku, mimo to stoi jeszcze na skrzyżowaniu człowiek — nie spostrzegają-

cym światła sygnałów, dając znak dodatkowo gwizdkiem, że nie nadchodzi jeszcze właściwy moment przechodzenia i ludzie karnie wracają na brzeg chodnika. Tym się też tłumaczy, że w Moskwie nie ma prawie wypadków samochodowych. Napisałem: „prawie“, bo wypadki się zdarzają, zwłaszcza w dni wielkich spotkań sportowych, gdy na stadionach stolicy zbiera się po kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Próbowałem kiedyś przejść na Gorkiego z jednego chodnika na drugi w miejscu nieznanym. Gwizdek zwrócił moją uwagę, jednocześnie przechodnie spojrzeli na mnie. Mieszkanie Moskwę jest zdyscyplinowane i wie, że tylko obcy nie zna przepisów, które chronią zdrowie i życie obywatela radzieckiego.

Na Czerwonym Placu o północy tłumy młodzieży. To samo nad Moskwą, płynącą poniżej murów Kremla. Opierają się o betonowe ogrodzenie wpatrzeni w wodę. Jeszcze inni śpieszą o tej porze, trzymając pod pachą książki. Najpiękniejsze koleżeństwo świata — młodzież najróżniejszych narodów i ras, chłopcy i dziewczyny. Przechodzą obok Mauzoleum i wtedy gwar milknie na chwilę.

Obok mnie stoi dwóch chłopców. Plecami opierają się o betonowy murek tkwiący nad rzeką. Jeden z chłopców gra na balalajce, drugi na ucl. Mijają nas przechodnie i żaden przechodzień nie zakpił, nikogo ich granie nie zgorzyszyło, bo i cóż! Jest wieczór, woda szmerze, miasto powoli milknie. Komu-

to przeszkadza, że pod gwiazdą mi majowej nocy chłopcy śpią wają? Po jakimś czasie zjawia się trzeci chłopak i staje obok kolegów. Mileży i wtedy grający powiada: no Miszka zaśnie. I wszyscy trzej śpiją razem.

Parogodzinny nocny spacer. Moskwa jest miastem młodzieży, ale nie widziałem młodzieży krzyżującej, popychającej się, łobuzerskiej. Nikt nikogo nie zaczepia, nie słyszałem obelżywych słów, nikt nikogo nie lejł. Wszyscy bez płaszczów, noc jest ciepła. Mijał mnie Rosjanin, Chińczyk, Kirgiz, Kozacy — to nie zwraca niczyjej uwagi.

Nie szukajcie w Moskwie żadnej „dziwności“. Paryż, Londyn, New York i do nie dawna jeszcze Szanghaj mają swoje dzielnice dla czarnych i białych dla żółtych i czerwono-skórych i tam szukajcie dziwności ale już bez cudzozyństwa.

W stolicach, które wymieniłem, człowiekiem postępowym jest ten, który powiada, że Murzyn jest także człowiekiem, że żółty jest również człowiekiem. Tu, w Moskwie zrozumiałem, że to za mało, że posiadać prawo być człowiekiem, to o wiele za mało: w Moskwie Rosjanin jest Rosjaninem, Chińczyk Chińczykiem, Kirgiz Kirgizem. Jest nie tylko człowiekiem — jest członkiem określonego narodu. Tutaj każdy jest dumny, że pojęcie człowiek łączy się z określeniem naród i że każdy naród jest równy. Wspomniałem o Szanghaju i wiem, że „dzielnice“ wznosiły

w tym mieście istnieć kilka tygodni temu i Chińczykom wolno będzie wejść do dzielnic zamieszkałych do tej pory przez Anglików, Amerykanów i Francuzów i w ten sposób demokracja chińska poczęje kosmopolitów, że „brak granic nareszcie na coś się przyda: na władanie na swojej ziemi, na to, aby ciemniejszy i gniebliciele mogli opuścić kraj ujarzmiony rozbojem i pożogą. Kosmopolici „nie uznający“ granic nie zburzą oczywiście granic klasowych i rasowych swoich miast, nie rozbiją cienkich drzewce wagonów dzielących białych od czarnych, nie otworzą szeroko uniwersytetów w Yale i Waszyngtonie dla swych obywateli o czarnej skórze, chcą natomiast znieść granice państw, by móc bez przeszkód podporządkować je swym interesom.

Czy pamiętacie piękny utwór Marszaka o Mister Twister? Mieszkałem właśnie w tym hotelu, w którym ten „obywatel świata“ nie chciał zamieszkać, ponieważ przebywał tam Murzyn. Siedzę z Murzynami i „chińczykami przy jednym stole, jeżdżymy tą samą windą, spacerujemy po Czerwonym Placu.

Późną nocą Kreml rześcicie oświetlony. Czerwone gwiazdy zdobione wieże wydają się być zwieszające w czarnej przestrzeni. Nad murami Kremla oświetlone okna. Jeszcze wyżej, w spokojnym wietrze rozwija się powoli czerwony sztandar.

Gmina Wierzchlas przeprowadza rejestrację analfabetów

Dnia 1 czerwca r. b. w gminie Wierzchlas, powiat wieluński, zorganizowano społeczny Komitet do walki z analfabetyzmem. W pierwszym rzędzie przystąpiono do rejestracji niepiśmiennych. Przy pomocy rozmów przeprowadzonych z dziećmi w szkole,

stwierdzono, że na terenie gminy, jest 80-ciu analfabetów i pół-analfabetów. Warto podkreślić, iż w komisji znajdują się byli wychowankowie szkoły podstawowej w Wierzchlasie, a obecnie członkowie miejscowego Z. M. P.

Potrzebni nam są technicy wodno-melioracyjni

Regulacja rzek ma doniosłe znaczenie dla gospodarki rolnej

Już wkrótce znaczna ilość słuchaczy liceów technicznych opuści progi szkolne ze świadectwami ukończenia tych zakładów naukowych. Stanie przed nimi zagadnienie wyboru dalszej drogi nauki i zawodu.

Polska Ludowa potrzebuje licznych wykwalifikowanych kadr inżynierów - techników. Potrzebują ich szybko rozwijający się przemysł oraz rolnictwo, dążące do unowocześnienia. Brak kadr fachowych w rolnictwie szczególnie dotkliwie odczuwa służba wodno - melioracyjna.

W dziedzinie melioracji jesteśmy bardzo opóźnieni. Kraj nasz położony w dorzeczu dwóch wielkich rzek: Wisły i Odry, obfituje w znaczną ilość rzek, potoków, jezior i bagien. Ogromna część naszych wód jest nieuregulowana. Dotychczas mamy uregulowanych zaledwie około 7.300 km. rzek, potoków i kanałów oraz około 2 tys. km. wałów. Wykonanie tych prac tym jest pilniejsze, że poprawienie warunków wodnych w dolinach rzecznych wpłynie w znacznym stopniu na podniesienie stanu gospodarki rolnej. Rzeki w stanie dzikim niejednokrotnie mają zaporowy odpływ, co powoduje zamulanie dna, i podwyższenie poziomu wód gruntowych. Na skutek tego następuje zabagnianie nadbrzeżnych gruntów, co w rezultacie zmniejsza ich wartość uprawną. Usprawnienie komunikacji i gospodarki energetycznej podnosi również poziom kulturalny i dobrobyt wsi.

Plan 6-letni przewiduje budowę na wielką skalę prac urządzeń wodno - melioracyjnych, regulację rzek i potoków, budowę wałów przeciwpowodziowych i szeregu innych prac, zmierzających do całkowitego usprawnienia gospodarki wodnej. Należy podkreślić z uznaniem pełne zrozumienie przez ludność wiejską znaczenia robót melioracyjnych. Chłopi, a przede wszystkim małe i średniorolne, biorą chętnie udział w pracach melioracyjnych, ponieważ zdają sobie sprawę z trudności na jakie napotyka państwo, przed którym stoi szereg niecierpiących zwłoki zadań. Niedawno chłopci z gminy Maciejowice w pow. garwolińskim dali w ciągu dwóch tygodni 1600 dniówek pieszych i 700 konskich przy odbudowie zniszczonych wałów. Rolnicy, pomagający administracji państwowej i służbie wodno - melioracyjnej, czekają na fachową pomoc i instrukcje. Wiele czeka na kadry specjalistów wodno - melioracyjnych.

Synowie więc robotników i chłopów, którym Polska Ludowa dała możliwość kształcenia się, niechaj pamiętają, że mogą zapisywać się również na wydziały i oddziały inżynierii wodnej na politechnikach i szkołach inżynierskich w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu i Szczecinie oraz na oddział melioracji wodnej SGGW w Warszawie.

Zdobytą wiedzę za kilka lat oddadzą z pożytkiem krajowi, który potrzebuje licznych kadr pracowników wodno - melioracyjnych.

Rosną kadry fachowców-rolników

Młodzież Szkoły Rolniczej w Blichu odbywa praktyki wakacyjne

Już wakacje. Na gwałtownych korytarzach i boiskach panuje cisza. Również jest cicho w salach wykładowych. Zdawać by się mogło, że gmach Liceum Rolniczego w Blichu koło Łowicza pogrążył się w zasłużonym śnie wakacyjnym. Ale to tylko pozory. Wystarczy zajrzeć do pokojów internatu, aby przekonać się, że szkoła nadal gości swych wychowanków, 24 równo zasłanych łóżek są najlepszym tego dowodem. Czyżby repetenci, szukający się zmuszając do poprawek? Nie! — Ta grupka młodzieży — to dwie pierwsze klasy, przebywające na wakacyjnej praktyce. Starsi w liczbie 110 w jechali w województwo szczecińskie, najmłodszym przypadła w udziale praktyka w swej własnej szkole.

Pracy mają moc — mówi kierownik szkoły — a będzie jej jeszcze więcej, bowiem szkoła posiada 53 ha ziemi, w tym tylko 27 ha ornej, reszta — to łąki, sady i ogrody. Praktyka nie ogranicza się ściśle do pracy w polu, sadzie lub ogrodzie. Zależy nam naszym jest dać młodzieży wiadomości teoretyczne i praktyczne, dotyczące również hodowli.

W trakcie rozmowy zwiadamy zabudowania gospodarstwa szkoły. Obora. Szereg stanowisk wzdłuż białych ścian. Białe i widno. Podłoga wybetonowana, przecięta podwójnym śladem na krytych ściekach. Wodociąg, z boku wiadra na wodę, szczotki i zgrzebła. Nad każdą zagrodą tablica, informująca o wieku krowy, jej wydajności mlecznej, dacie pokrycia itd.

— To jest „Czarnula”, nasza przodownica, najlepsza krowa w oborze. — odzywa się kierownik. — Wydajność dzienna 36 litrów mleka. Jest to swego rodzaju rekord, pomimo, że nasze krowy (czarno - białe nizinne) są na ogół wysoko mleczne.

A oto obok chlewnie. Pomrukiwania i chrząkania 38 żrących świni czynią niezbyt harmonijny koncert. Chlewnia nastawiona jest na wychów rasowego materiału zarodkowego. — Te 38 świni — to potomstwo wychowanych tu, w chlewni szkolnej, 6 macior rasy zwisłouchej pomorskiej i knura rasy białej angielskiej.

Tu również panuje wzorowa czystość. Przegrody tuczników, zagroda knura i młodzieży oraz gniazda będących na wyprosze-

niu macior świecą bielą wapna. Wszędzie znać wprawna ręka gospodarza:

— Gospodarzy — poprawia nasz przewodnik — bo wszystko to jest dziełem praktykującej młodzieży.

— W tej chwili — opowiada dalej — wszyscy są przy sianie i koniczynie, gdyż lada chwila można się spodziewać deszczu.

Pobieżnie rzuciwszy okiem do pustych stajen i milczącej stolarni, w której wyrabiane są przez uczniów narzędzia rolnicze i pomoce naukowe, spieszymy na łąki. Przebiegamy szybko cieniścią 6 ha przestrzeni sadowej z polaną ogrodów warzywnego pośrodku, na której świecą szyby szklarni z hodowlą pomidorów i wydostajemy się poza ogrodzenie.

Jak okiem sięgnąć, hen, aż do Bzury ciągną się zielone łąki i pasy koniczyny, po których jak czarne robaczki poruszają się postacie ludzi i koni.

— Wioł Wacek, naciskaj dźwignię! — Ręka małego kierowcy

spada na drewnianą rączkę. Ostrza kosiarki obracają się coraz prędzej pozostawiając za sobą rzędy nisko przyciętej trawy. Tuż za pierwszym zaprzęgiem posuwa się potrzęsacz. Na kształt jakichś ogromnych łap spadają, w ciągłych drgawkach, umocowane na walec widły. Również, z maszynową dokładnością, podbierają skoszoną trawę, podrzucając do góry i rozrzębiając w równe warstwy zostawiają na łące.

— Tomek, Zawracaj — Z oddali dobiegają wołania ludzkich na wóz siano. Tu również pracuje maszyna. W założonej z fantazją na czole czapce kol. Jaś Wronowski z białostockiego kieruje grabarką. Od brzegu do brzegu nawracają grabiska ciągnące waly siana. Za nimi posuwa się rząd dziewcząt, podgrabiających ręcznie, pozostawione kupki siana.

— Starajcie się dziewczuchy, nie nie możemy zostawić — mówi prymuska szkoły kol. Szyszkówna. Wszystkie jak jedna godzą

się z jej zdaniem! Tak łąka musi być czysto zagrabiona.

Podjeżdża duży drabiniasty wóz. Wszyscy rzucają się do wio-

— Spieszcie się! — woła stojący na nim Tomasz Ślęzak — coś się chmurzy i może być deszcz. Czemu nie zdążycie, to kładźcie na daszki.

Aby uchronić siano przed zgniciem, wprowadzono stosowany już w większych majątkach państwowych, system suszenia daszkowego.

— Trochę jest kłopotu z przygotowaniem daszków — mówi jeden z kierujących sianokosami nauczycieli, — i połączone to jest z kosztem, ale za to jest pewność, iż w ten sposób złożone siano nigdy nie zgnije.

Dobiega końca pracownicy spędzony dzień praktykantów. Z pieśnią na ustach, trzymając na ramionach grabie i widły, maszerują w stronę budynków szkolnych

Stefko J.

Człowiek, który przekształcał przyrodę

Iwan Miczurin - wielki hodowca drzew owocowych i krzewów

Na rynku owocowym raz po raz ukazują się nowe odmiany owoców i ziemniaków, a na wystawach kwiatów, nawet w kwaciarniach widzimy coraz to nowe odmiany roślin ozdobnych. Wszyscy znamy niezwykle różnorodność petunii, a amatorzy kwiatów znają hortensje różowe i ciemno czerwone, róże jasno-żółte, pomarańczowo-różowe, aksamiitne i koloru ciemnego karminu. Znany irys tygrysi o płatkach szaro-zielonych w czarne paski i tulipany o barwie tak ciemnoburaczkowej, że zwane są po francusku czarnym tulipaniem (la tulpe noire).

W Ameryce ogromną sławę cieszył się znakomity hodowca kalifornijski Luther Burbank (1849—1926). Wyprowadził on zadziwiające nowe odmiany, jak śliwa bez pestek, kaktus (Opuntia) bez kolców, lilia o 2-ch płatkach (zamiast 6-ciu), georginia z zapachem magnolii i

setki innych. Po śmierci Burbanka dzieło jego nie znalazło w Ameryce godnych kontynuatorów. Burbank pozostawił po sobie jedną tylko niedużą książkę, zawierającą jego myśli o hodowli roślin bez głębszego ich teoretycznego uzasadnienia. Był to wielki ogrodnik, ale nie uczony.

Iwan Miczurin nie tylko wyhodował przeszło 300 nowych odmian drzew owocowych i krzewów, które znalazły szerokie rozpowszechnienie w Związku Radzieckim i poza jego granicami, ale stworzył nowy kierunek w sadownictwie, stworzył liczną szkołę praktyków i teoretyków, którzy kontynuują jego dzieło. Najznakomitsi agrobiolodzy sowieccy jak Łysienko, Głuszczenko, Jakowlew i inni z dumą nazywają siebie jego uczniami — miczurinowcami.

W 4-ch pokaznych tomach prac Miczurina znajdujemy nie tylko mnóstwo

materiału doświadczalnego, dotyczącego hodowli drzew i krzewów owocowych, ale przede wszystkim tę myśl, że natura organizmu roślinnego ulega ciągłym przekształceniom, formuje się w rozwoju gatunku i w rozwoju osobnika i co ważniejsze, że tym rozwojem można kierować.

Miczurin wykazał, że przy krzyżowaniu gatunku dzikiego z odmianą hodowaną do minowate będą cechy gatunku dzikiego, gdyż forma dzika utrwaliła się od dawna, odmiana zaś hodowana jest młodsza, powstała znacznie później od formy dzikiej, jest mniej utrwalona i bardziej podatna na zmiany. Dominuje więc gatunek starszy.

Ale i wiek osobnika posiada duże znaczenie. Młoda roślina jest bardziej podatna na zmiany aniżeli starsza wiekiem. Jeżeli więc będziemy krzyżować starą roślinę odmiany kulturalnej z

młodym osobnikiem gatunku dzikiego, dominować będą cechy odmiany kulturalnej. W pracach Miczurina znajdziemy mnóstwo przykładów potwierdzających te tezy.

Ponadto na wynik krzyżowania mają wpływ warunki hodowli. Miczurin krzyżował dziką gruszę „Pirus elaeagnifolia” z odmianą hodowaną „Beziemianka”. Dając siewkom z tego krzyżowania dobre warunki rozwoju, w szczególności dobrą glebę, otrzymywał dominowanie cech odmiany kulturalnej, zaś na złej glebie — dominowanie cech formy dzikiej. To samo Miczurin obserwował przy różnych krzyżowaniach odmian hodowanych z gatunkami dzikimi. Doświadczenia Miczurina wykazują, że dominowanie cech zależy od warunków, w jakich rozwija się organizm i od stopnia utrwalenia cech w rozwoju gatunku i w rozwoju indywidualnym.

Wspaniałe wyniki osiągnął Miczurin stosując metodę wegetatywnego zbliżenia roślin. Nie wszystkie gatunki dają się krzyżować. Krzyżują się gatunki bardziej do siebie zbliżone, gatunki zaś, których natura jest bardziej różna przy krzyżowaniu albo wcale nie dają nasion, albo dają nasiona o słabej zdolności kiełkowania. W takich wypadkach Miczurin szczepił gatunki, które zamierzał krzyżować, jeden na drugim, biorąc do szczepienia zawsze rośliny młode, jednoroczne — dwuletnie siewki, a gdy zraz i podkładka przystępowały do kwitnienia, krzyżował je. Tą drogą Miczurin uzyskał mieszańce, jakich przed nim nie można było otrzymać, a więc mieszańce wiśni stepowej z czeremchą japońską, śliwy z brzoskwinia, gruszy z jarzębina i wiele innych.

Następcy Miczurina prowadzą dalej badania podjęte przez wielkiego uczonego. Badania te prowadzi w pierwszym rzędzie Łysienko i jego współpracownicy.

I tak np. Awakian i Jastreb szczepili żółty pomidor „Albino” na czerwonym „Meksykańskim 353”. Zraz „Albino” wydał owoce różnej barwy, a więc żółte, właściwie swojej odmianie, czerwone (barwa owoców podkładki), różowe i żółte w czerwone paski. Wpływ podkładki był niewątpliwym. Ale ciekawsze jest to, że wpływ ten okazał się dziedzinym, bowiem gdy wysiano nasiona zebrane z owoców zrazu, wydały one rośliny, które owocowały jak zraz: jedne rośliny miały owoce czerwone, inne różowe, jeszcze inne żółte w czerwone paski lub białe. Zatem cechy nabyte przez „Albino” drogą szczepienia zostały przekazane przez nasiona (a więc w drodze płciowej) następnym pokoleniom. Miczurinowcy wykonali wiele takich doświadczeń.

Prace Miczurina i jego uczniów wykazały, że organizm roślinny można kształtować czy to przez dobór odpowiednich par rodzicielskich, czy przez warunki hodowli, czy też drogą szczepienia. Prace te mają olbrzymie znaczenie nie tylko praktyczne, ale i teoretyczne. Zagadnienie zmienności czy też niezmienności cech dziedzicznych należy do najważniejszych a zarazem najtrudniejszych w biologii. Dotychczasowi genetycy utrzymywali, że cechy dziedziczne są niezmiennie. Pogląd ten w świetle doświadczeń Miczurina i Łysienki nie da się już obecnie utrzymać.

Ch. Zelmanowski.

RADY gospodarskie

Najlepsze przedplony i poplony przy uprawie roślin kontraktowych

Obszar upraw kontraktowych stale się u nas zwiększa. W roku bieżącym wynosi około 550 tys. ha. Rolnicy z roku na rok odnawiają kontrakty, muszą zatem na stałe umieścić kontraktowane rośliny w płodozmianie. Podajemy tu najbardziej racjonalne przedplony i poplony dla niektórych roślin kontraktowanych.

BURAKI CUKROWE. Dobrym przedplonem jest dla nich żyto, ponieważ po zbiorze zostawia dużo czasu na uprawę pod buraki. Przy czystej roli zaleca się po życie siał poplon motylkowy, zasilił to znacznie buraki azotem. Unikaj należy uprawy buraków po owsie ponieważ na jego korzeniach gnieźdzą się czep-

sto szkodniki, które przechodzą na buraki. Bardzo dobrym przedplonem są dla buraków ziemniaki, zostawiają one rolę w stanie wychwaszczonym i prace przy burakach są znacznie ułatwione. Po burakach sieje się z reguły jęczmień, szczególnie browarny, zresztą udaje się po nim każda jara roślina. Buraki można uprawiać na ziemiach lepszych — co trzy lata, na średnich — co pięć lat.

RZEPAK OZIMY. Dla rzepaku, ze względu na jego wczesny siew w sierpniu, najlepszym przedplonem jest mieszanek, zbierana na zielono. Również dobrym jest koniczyna, którą się pod rzepak uprawia zaraz po pierwszym pokosie. Po rzepaku najczęściej sieje się pszenicę,

dla której stanowisko po rzepaku jest najodpowiedniejsze. Można po nim uprawiać również ze względu na wczesny sprzęt, i w tym samym roku zebrać, jakikolwiek poplon: mieszanek na paszę, kukurydzę na zielono, rzepę, kapustę pastewną.

LEN. Ze względu na czystość roli dobrym przedplonem dla lnu są ziemniaki; również dobrym koniczyna, a nawet żyto, byle niezbyt odległe od obornika. Po lnie udaje się wszystkie rośliny. Po wczesnym, którego sprzęt wypada niekiedy przed żniwami żytnimi, można siał poplony, jak po rzepaku, zbierane tego samego roku. Po średnio późnym — można siał oziminy, po późnym — wszelkie jarzyny! Len nie może wracać na sa-

mo pole częściej, niż co 6—7 lat.

CYKORIA. Przedplony dla niej są takie same, jak dla buraków (żyto, ziemniaki). Cykoria ma korzenie kruche, które na ciężkich ziemiach łamią się przy kopaniu, toteż na takich gruntach nie należy jej uprawiać. Na drugi rok liście cykorii odrastają z najmniejszego kawałka korzenia, pozostałego w roli i następna roślina bardzo się zachwaszcza. Toteż po cykorii zaleca się siał mieszanek na zielono. Przy koszeniu mieszanek ścięta się również liście cykorii, która już więcej nie odrasta. Jeżeli mieszanek byłaby niedogodna, po cykorii uprawia się okopowca.

B. B.

TEATR

PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

TEATR KAMERALNY Dziś o godz. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” — G. B. Shawa.

TEATR POWSZECHNY Codziennie o godz. 19.15 ko-media Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojańskiej.

TETR LETNI „OSA” ul. Piotrkowska 94 Codziennie o 19.30 w niedzielę i święta o 16 i 19.30 „Jadzia wdowa”.

„LUTNIA” Godzina 19.15 — „Dzwony z Corneville”.

kino

GŁOS masz. 10 smpl. ADRIA — „Wielka nagroda” — godz. 16, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 14

BALTYK — „Ulca Graniczna” — godz. 16, 18, 20, 21. film dozwolony od lat 12.

Dziś poranki o godz. 9, 11. BAJKA — „Muzyka i miłość” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz. 11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18.15, 20.

HEL (dla młodz.) „Za Wami Pójdę Inni” — godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Kulisy ringu” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

Dziś poranki o godz. 9, 11. POLONIA — „Ulca Graniczna” — godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

Dziś poranki o godz. 9, 11.30. PRZEDWIOŚNIE — „Młodość poety” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 12

Dziś poranki o godz. 9, 11. ROBOTNIK — „Admirał Nachimow” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. od lat 16.

ROMA — „Skrzydlaty dorozkarz” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 10

Dziś poranki o godz. 9, 11. REKORD — „Skarb Tarzana” dla młodz. godz. 16; „Aliszer Nawoi” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Bohaterowie Pustyni” dla młodz. godz. 16. „Volpone” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 16.

SWIT — „Pepita Jimenez” — godz. 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

TATRY — „Podróż w Nieznane” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 18.

Dziś poranki o godz. 9, 11. TECZA — „Złoty klucz” — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony od lat 7

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor” — Dziś poranki o godz. 10, 12, 16, 18.30, 21.

Film dozwolony od lat 14. WŁOKNIARZ — „Ulca Graniczna” — godz. 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony od lat 12.

Dziś poranki o godz. 9, 11.30. WOLNOŚĆ — „Zbieg z Dartmoor” — film dozwolony od lat 14.

Dziś poranki o godz. 9, 11, 15, 17.30, 20.

ZACHEFA — „Krwawa Wendetta” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony od lat 14.

Dziś poranki o godz. 9, 11.30.

GŁOS organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”.

SPORT SPORT SPORT

Mamy dziś w czym wybierać Na marginesie dzisiejszych imprez sportowych

W ostatnich dniach Łódź wyraźnie cierpiała na brakbytomską już mejednokrotnie dała dowód, że potrafi zaciecie bronić swych punktów ligowych i nigdy nie da wydrzeć ich sobie łatwo.

O godzinie 9.30 rano radzimy wszystkim wybrać się (przypuszczamy, że pogoda już nam dzisiaj nie spłata figla) na stadion LKS Włókniarza, gdzie odbędzie się dokończenie pięcioboju kobiet z dziesięcioboju mężczyzn o mistrzostwo naszego okręgu.

COŚ DLA PIĘKARZY O godzinie 11-tej warto było by pojechać na boisko dawnej Wimy, gdzie odbędzie się ciekawe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. B pomiędzy Widzewem I B, a Włókniarzem ze Zgierza.

UWAGA AMATORZY KOLARSTWA! Miłośnicy kolarstwa też będą mieli okazję do zaspokojenia swej namiętności sportowej. O godzinie 13-iej w Helenowie odbędzie się start ogólnopolskiego wyścigu kolarskiego ZS „Ogniw” rozegranego na trasie Łódź — Warszawa z okazji odbywającego się w Warszawie Kongresu Związku Zawodowego Samorządowców.

Nasz poradnik Jakie zespoły pracy należy zakładać w Kołach Sportowych Nie potrzeba, nawet tego uzasadniać, że zespół winien jednożyć ludzi o wspólnych, lub bardzo pokrewnych zamiłowaniach sportowych.

MAMY I MECZ LIGOWY Jak widzimy więc, do południa będziemy mieli w czym wybierać. Po południu pozostały nam jedna tylko impreza, ale najważniejsza — mecz ligowy, który rozegrają na boisku LKS Włókniarza przy ul. Karolewskiej Polonia (Bytom) z LKS Włókniarzem.

POŁONIA BYTOMSKIEJ NIE MOŻNA LEKCEWAŻYĆ Polonia bytomská jest jednym z beniaminków ligi, ale w żadnym wypadku nie możemy przysądzać z góry zwycięstwa gospodarzy. Polonia

Co usłyszymy przez radio? 7,00 Audycja dla wsi, 7,15 Muzyka lekka, 8,00 DZIENNIK PORANNY oraz przegląd prasy, 8,25 Muzyka lekka, 11,30 (L) Pieśni w wyk. S. Borzęckiej — sopran, przy fortep.

Teodor Dreiser 163 Tragedia Amerykańska Nikt tego nie mógł zrozumieć, jak bardzo dręczyła go Roberta zadaniem, które groziło całej jego przyszłości. Czyż może ktoś zrozumieć, jak wielką, niewygasłą namiętnością płonął do Sondry, jak piękne czynił projekty? Jest zupełnie sam. Nie ma nikogo, kto by pojął, co się dzieje w jego duszy.

Jeszcze z meczu Dania-Polska



Pod bramką polską

Dzisiejsze imprezy...

Piłka nożna — stadion LKS Włókniarza, godz. 17 — zawody o mistrzostwo ligi państwowej, rozegrane pomiędzy Polonią z Bytomią, a LKS Włókniarzem z Łodzi. Zawody te zostaną przedzone przedmeczem o godzinie 15-iej.

Od dziś za tydzień Wszyscy kierowcy samochodowi startują w Jednodniowej Jeździe Konkursowej

Automobilklub Polski Oddział Łódzki przeprowadza w dniu 3 lipca 1949 r. na trasie Łódź — Konstanczyn — Lutomiersk — Szadek — Łask — Łódź „Jednodniową Jazdę Konkursową” w ramach mistrzostw Polski kierowców samochodowych.

Na halę sportową Fundusz na budowę hali sportowej powiększył się ostatecznie o 220 tys. złotych. Pieniądze te wpłynęły z meczu towarzyskiego, który rozegrali między sobą pracownicy Wydziału Personalnego i Finansowego Zarządu Miejskiego.

Uśmiechnij się! PRZYSZŁA TĘSCIOWA



— Dlaczego starasz się o Marysię, a nie o moją Józję? — Bo matka Marysi ma pełne pończochy pieniędzy. — Ależ chłopce — tyle co ona ma to i ja mam! — Ale ona ma większe nogi!

U ZEGARMISTRZA



Wyrzycz no, kochanie, na ulicę i sprawdź na zegarze miejskim...